

Borowskie piekło

Ocaleni powracali na zgliszcza, wyszukiwali zwęglone szczątki swoich zmarłych, zbijali z desek trumny i chowali ich na cmentarzu.

Podczas pacyfikacji samego tylko Borowa 2 lutego 1944 roku zginęło 300 osób, w tym wiele dzieci; niektóre bardzo jeszcze małe, jak na przykład ośmiomiesięczna Władysława Kowal, sześciomiesięczny Stanisław Kosiński, półtoraroczny Wiktor Kowal, jednoroczna Danuta Jasińska czy dwuletni Witold Kosiński.

ŚWIĄTECZNE POLOWANIE

Była środa, święto Matki Boskiej Gromnicznej. Mimo zimy dzień był ciepły, chociaż pochmurny. Spora grupa mieszkańców Borowa udała się do kościoła. Jeszcze w czasie trwania mszy dały się słyszeć pierwsze strzały. Niektórzy wierni zaczęli w popłochu opuszczać świątynię, tratowali się nawzajem.

Wkrótce we wsi pojawili się Niemcy; oddziały SS, Wehrmachtu i Ukraińców z SS

złapali i żywcem wrzucili do ognia. Gdy się wyratowała, to śmiejąc się wrzucili ją ponownie.

– Ludzie ginęli wszędzie – mówi Maria Żądło, nauczycielka z Borowa, której ojciec przeżył pacyfikację. – Ginęli w drzwiach kościoła, przy płotach, na ławkach – jak ks. Stanisław Skulimowski, na polach i w zaroślach, we własnych domach a także zagonieni gromadnie do cudzych zabudowań.

ZGLISZCZA I KIKUTY

Niektórym, szczęśliwym zrządzeniem losu, udało się uciec cało z opresji. Jan Nowacki na przykład prowadzony wraz z bratem na rozstrzelanie rzucił się nagle do ucieczki, ranny wprawdzie, ale ocalał życie. Katarzyna Nowacka z kolei przetrwała

jak okiem sięgnąć morze kominów. Grubsze kłody drewna jeszcze się paliły, widać było niedopalone zwierzęta i ludzi.

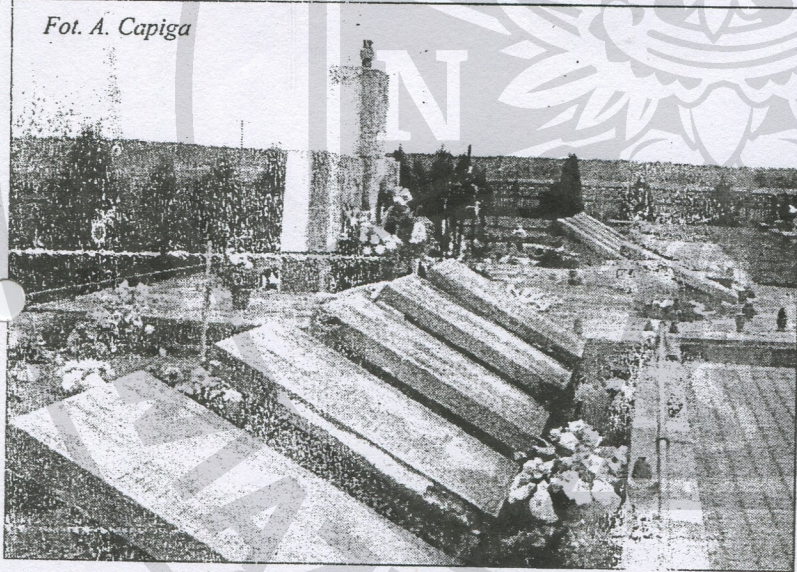
– Zwęglone ciała – dodaje Maria Żądło – trudno było rozpoznać. Po dwóch dniach spadł śnieg i niczym prześcieradło przykrył pomordowanych. Ocaleni powracali na zgliszcza, wyszukiwali zwęglone szczątki swoich zmarłych, zbijali z desek trumny i chowali ich na cmentarzu.

WYKRZYCZEĆ PRAWDĘ

Mieszkańcy Borowa nigdy znikąd nie otrzymali żadnej pomocy, żadnego zadośćuczynienia za doznane cierpienia. Także i po wojnie wieś była na indeksie. Dlaczego? Może dlatego, iż mieszkańcy wyraźnie wspierali NSZ i AK?

Organizowana 8 maja br. I Konferencja Starostów, Burmistrzów i Wójtów Spacyfikowanych Wsi pt. „60 lat i co dalej” ma przynajmniej nagłośnić tę sprawę i, jeżeli to

Fot. A. Capiga



STANISŁAWA KORELSKA miała 18 lat kiedy Niemcy spacyfikowali Borów.

Zbiorowa mogiła na borowskim cmentarzu kryje ciała 806 pomordowanych.

Galizien, w sumie około 3 tys. uzbrojonych po zęby żołnierzy rozpoczęło systematyczną eksterminację ludności; nie tylko Borowa, ale także Wólki Szczecińskiej, Szczecyna, Łązka Zaklikowskiego i Chwałowskiego.

– Zaczęło się prawdziwe piekło – wspomina Stanisław Kamecki. – Zatoniałem się ucieczką na bagna.

Ci, którym nie udało się zbiec, ginęli od niemieckich kul lub konali w płomieniach. Tak na przykład umarła ośmioletnia Irena Książdz; ranna paliła się żywcem. Krzyku dziecka nie wytrzymał Niemiec, który dobił ją strzałem z karabinu, przerywając niesamowite męczarnie.

– Podobnie było z siedemnastoletnią Ludką – wspomina Stanisława Korelska. – Datowaliśmy dni, które były

ukryta za blachą. Woda spadła z dachu. Przeleżała tak całą noc, wsłuchując się w krzyk kobiet i dzieci umierających w płomieniach w sąsiedniej oborze.

Zdarzały się też przypadki ludzkich zachowań ze strony żołnierzy Wehrmachtu, którzy litując się nad ludźmi, pozwalali im uciec strzelając obok. Poruszający podczas tej rzezi niewiniątek był też widok Niemca darującego życie modlącej się matce i jej dziecku.

Pacyfikacja kontynuowana była w dniu następnym. W jej wyniku Borów przestał faktycznie istnieć; z całej wsi zostały tylko cztery zabudowania.

Szczepan Jaśkiewicz miał w 1944 roku zaledwie sześć lat. Dobrze jednak pamięta, co zobaczył, gdy po dwóch dniach wy-

możliwe, także pomóc mieszkańcom Borowa w otrzymaniu wojennych odszkodowań.

– Konferencja odbędzie się w Borowie – powiedział wiceprezes Stowarzyszenia na rzecz Ekorozwoju Wsi Borów Marek Korelski – ponieważ tutaj znajduje się największa w Polsce zbiorowa mogiła ofiar niemieckiej pacyfikacji. Leży w niej 806 osób!

ANDRZEJ CAPIGA

W Borowie zamordowano 300 osób (229 nazwisk ustalono a reszta nadal nieznana) i spalono 280 budynków mieszkalnych i gospodarczych; w Wólce Szczecińskiej – 200 osób (82 nazwiska ustalono a 118 nie), spalono 200 budynków; w Łązku Chwałowskim i Łązku Zaklikowskim – 217 osób (178 nazwisk ustalono, 39 nie), spalono

Ir
r. s
skie
dow
dzie
styc
Ogó
Opo
tej s
LEN
ceui

He
Bośn
austri
skim
Wcze
przer
w ze
skiej
uczył
była
na te
studia
rych
praco
z udz
kiem
Stała
na pro
lej dr
nobrz
drem
zaprz
w list
zamec
czyła
wiewi
W
pracy
PSL.
krotni
raz pi
tów z
dni. D
niu ba
raz ar
lajczy
został
W
się ch
Tarnol
zjum i
nym l
zyczn
1949
uczni
r. na l